

(nałóg) ludności zależnej zbiegają się z rentą feudalną, a raczej nie można wtedy mówić o obciążeniach państwowych, lecz przede wszystkim o rencie⁷. Można stąd wyprowadzić wniosek odwrotny, a mianowicie, że jeżeli obok panującego istnieje rozwinięta prywatna własność feudalna, to renta feudalna nie może już zbiegać się z ciężarami prawa książęcego, ale jest pobierana także przez powstałą wielką własność feudalną, przy czym panujący zmuszony jest dokonać podziału obciążeń, które dawniej szły na jego rzecz, określając z jednej strony rentę feudalną, która ma iść z jego domen, a z drugiej strony obciążenia publiczne od całej wiejskiej ludności zależnej.

W ostatnim, najobszerniejszym rozdziale, omawiającym działalność gospodarczą cystersów, autorka domyśla się istnienia przypisańców w dobrach klasztornych i stwierdza istnienie ludzi wolnych. Nie trudno to zresztą stwierdzić, gdy czyta się o podaczy w odnośnych dokumentach. Szkoda jednak, że właściwie całe zagadnienie uzależniania tych kategorii ludności, polityki gospodarczej cystersów w stosunku do nich, jest prawie zupełnie pominięte w pracy, nazywającej się przecież monografią. Jeżeli uzasadnione jest umieszczenie dokładnego rysu fizjograficznego terenu, to tym bardziej należałoby się zająć ludnością tych ziem, nie ograniczając się do wyliczania wsi i podania mapek obrazujących ich rozmieszczenie, choćby nawet z punktu właściwego opracowania zagadnienia *servitia*. Jest to tym bardziej potrzebne, gdy weźmie się pod uwagę, że cystersi w Kołbaczu, jak pisze autorka, prowadzili od początku gospodarkę grangiovą, a wczesne pojawienie się pracy pańszczyźnianej w dominiach klasztornych wskazuje na przecenianie roli konwersów w dotychczasowej literaturze przedmiotu.

Jeżeli chodzi o ogólną ocenę pracy, uznać należy, że autorka dowiodła, jaki był rzeczywisty wkład cystersów kołbackich w stosunki społeczno-gospodarcze Pomorza Zachodniego. Wyniki swoich badań autorka zamyka w trzech punktach, we wnioskach na końcu pracy, wykazując, że „opactwo w Kołbaczu powstało w rozwiniętym krajobrazie społecznym ziemi kołbackiej“, że zatem cystersi nie byli tu karczownikami i pionierami osadnictwa, że „nie zapoczątkowali typu wielkiej własności na terytorium, które zamknęli w granicach swego dominium i że „rola postępową wielkiej własności kołbackiej znalazła swój wyraz przede wszystkim w organizacji produkcji rolniczej — także i rzemieślniczej — w podnoszeniu jej na wyższy poziom“.

BOGDAN SOBOL (Warszawa)

BRYGIDA KURBISÓWNA, *Studia nad kroniką Wielkopolską*. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1952. Str. 186.

Badania nad źródłami polskiego średniowiecza rozwinęły się na bardzo znaczną skalę w XIX w. Ożywiony ruch wydawniczy szedł w parze z badaniami źródłoznawczymi, prowadzonymi przez licznych badaczy (A. Bielowski, S. Smolka, M. Perlbach, T. Wojciechowski, W. Kętrzyński i w. inn.). W XX w., w okresie międzywojennym nurt ten osłabł, choć mamy tu do zanotowania interesujące prace P. D a v i d a czy wielkie studium Balzera o Kadłubku. W ostatnich latach ukazały się m. in. prace M. Plezi i J. A d a m u s a, poświęcone kronice Galla.

⁷ Karol Marks, *Kapitał*, t. III, s. 804, wyd. ros.

Dorobkiem dotychczasowej literatury źródłoznawczej są liczne i ważne studia tekstowe, analiza rękopisów i ich filiacji, badania nad wpływami pewnych pomników źródłowych na inne, ewentualnie nad stylem i formą literacką, a z dziedziny analizy merytorycznej najczęściej badania nad zagadnieniem „prawdomówności” autora, jego osobą a czasem i środowiskiem.

Nie wolno zaprzeczać wagi tych zagadnień, w szczególności zaś starannych badań nad rękopisami czy formą literacką, a nawet nad zagadnieniem wpływów, choć niektóre „wpływologiczne” rozważania w burżuazyjnej literaturze źródłoznawczej przekraczały zdecydowanie granice zdrowego rozsądku. Doceniając w pełni i nawiązując do cennych osiągnięć dotychczasowej literatury, nie możemy jednak nie stwierdzić, że brak nam jeszcze nowej, marksistowskiej literatury źródłoznawczej. Brak literatury, która by nie rezygnowała z badań nad tekstami, wpływami i filiacjami, nad stylem i schematem literackim — ale która by badania te podporządkowała badaniu istoty, treści, zawartości historycznej analizowanego pomnika jako dokumentu życia politycznego i społecznego określonej epoki. Chodzi o to, by studia nad treścią źródła prowadzić nie pod kątem widzenia jego „prawdomówności”, ale pod kątem wydobywania światopoglądu, który w pomniku znajduje wyraz. Chodzi o pokazanie, w jaki sposób w przekazie kronikarskim czy rocznikarskim odzwierciedla się żywy stosunek do społecznych, politycznych i ideologicznych zagadnień danego okresu historycznego. Nie jest to oczywiście zadanie łatwe, zwłaszcza że nie chodzi tylko o to, w jaki sposób pomnik średniowiecznego dziejopisarstwa wyraża światopogląd np. klasy feudalnej jako całości. Byłoby to znaczne uproszczenie zagadnienia. Trzeba także pokazać związek tego pomnika z interesami, z świadomością polityczną i społeczną określonej grupy w obrębie klasy feudalnej, z określoną sytuacją polityczną wewnętrzną i zewnętrzną itd. Dopiero wówczas spełniony zostaje postulat konkretności badania historycznego, dopiero wówczas osiągnąć można twórcze, nowe wyniki.

Cennym przykładem tego typu postawy wobec średniowiecznych źródeł jest dorobek nauki historycznej Związku Radzieckiego. Tradycje badań źródłoznawczych w nauce rosyjskiej są stare i cenne — wystarczy przypomnieć w znacznym stopniu aktualne jeszcze, choć nie dające pełni obrazu, twórcze studia akademika A. A. Szachmatowa nad latopisarstwem ruskim. Nauka radziecka podjęła te dobre tradycje i dała szereg znakomitych studiów źródłoznawczych, stanowiących wzór marksistowskiej analizy badanego pomnika. Komentarze i wstępy do wydawanych przez Akademię Nauk ZSRR pomników źródłowych (dla przykładu warto przytoczyć piękne studium L. Lichaczewa z ostatniego — 1950 r. — wydania *Powieści wriemiennych let*), specjalnie monografie, liczne studia zamieszczane w *Trudach otdiela drevnnerusskoj litieratury* itd. — to cenne przykłady badań, koncentrujących się na najważniejszych elementach treści historycznej analizowanych pomników średniowiecznego dziejopisarstwa. Zadanie rozwinięcia badań tego typu nad polską historiografią średniowieczną stoi przed naszą mediewistyką jako zadanie ważne i pilne. Od podjęcia tych studiów zależy bowiem rozwiązanie wielu trudnych zagadnień z dziedziny politycznej, społecznej, ustrojowej i kulturalnej historii polskiego średniowiecza.

Wydana ostatnio praca dr Kürbisówny o kronice wielkopolskiej jest zapowiedzią ponownego rozwoju zainteresowań dla problematyki źródłoznawczej i zapowiedzią oparcia badań w tej dziedzinie na nowych założeniach.

Praca ta nie stanowi monografii kroniki wielkopolskiej. Jest ona raczej zbiorem szkiców i spostrzeżeń, wynikiem studiów nad kroniką wielkopolską, które autorka prowadzi od dłuższego czasu, a których uwieńczeniem winno się stać nowe, krytyczne wydanie tekstu kroniki z wyczerpującym komentarzem. Już jednak zawarte w opublikowanej pracy wyniki są bardzo interesujące i cenne. Wiele z nich stanowi trwały wkład do naszej znajomości historiografii polskiej XIII i XIV wieku. Jeśli praca nie zaspokoiła jeszcze w pełni ciekawości czytelnika, to jednak wniosła dużo nowych spostrzeżeń i może stanowić substrat dla interesującej dyskusji nad metodą prac źródłoznawczych.

Autorka dała na ogół trafną charakterystykę dotychczasowej literatury przedmiotu, wydobywając jej błędy, choć za słabo podnosząc brak tych założeń badawczych, o których mówiliśmy powyżej. Całkowicie podzielimy krytyczną ocenę poglądów tych badaczy, jak Warm ski czy W. Kętrzyński, którzy pesymistycznie oceniali wartość źródłową kroniki wielkopolskiej. Najzupełniej słusznie autorka „przeciwstawiła się wszelkim ocenom, składającym do grobu kronikę wielkopolską jako źródło historyczne“. Założenie takie okazuje się w pełni uzasadnione i bardzo płodne w wynikach. Gdy chodzi o metodę pracy, autorka jako punkt wyjścia przyjmuje zagadnienie analizy literackiej (s. 17). Zagadnienie konstrukcji literackiej, stylu — słowem formy — jest ważne i rzuca już wiele światła na problem treści, ułatwiając jej rozszyfrowanie. Jednak wykorzystanie dorobku literatury marksistowskiej byłoby tu, jak się wydaje, znacznie bardziej płodne niż powoływanie się na mętne i formalistyczne prace Spörla i Ralla. W każdym zaś razie trudno tu przyjąć wskazane przez autorkę kryterium rozgraniczenia zakresu badań historii i historii literatury (s. 18).

Niemniej sama zasada podjęcia starannej analizy literackiej jest niewątpliwie trafna. Dr Kürbisówna widzi jednocześnie niedostatki ograniczania się tylko do analiz literackich, które pogłębiają naszą znajomość zabytku, ale nie ujawniają w pełni jego „strony merytorycznej“. Bardzo trafnie pisze autorka, że ciekawe jest „nie tylko to, co autor powiedział i jak powiedział, ale i to, dlaczego pisał i dlaczego taki właśnie rodzaj wypowiedzi obrał“.

Ale „strona merytoryczna“ to bardzo trudny problem badawczy. Ogólne i konkretne uwarunkowanie historiografii to nie jest — a przynajmniej nie tylko — zagadnienie autonomizowanych tak często „prądów epoki“. Autorka pisze o tym, iż autor ulega z jednej strony „szczytowym osiągnięciom pracy umysłowej epoki“, a z drugiej „wpływowi swego najbliższego otoczenia“. Owe „prądy epoki“ tworzą skomplikowany obraz, a mechanizm ich oddziaływania zrozumieć można na tle analizy światopoglądu i kultury klasy, przez piszącego reprezentowanej, i to analizy nie statycznej, lecz ukazującej historyczny rozwój tego światopoglądu i tej kultury. Obok badania światopoglądu danej klasy — w tym wypadku klasy feudalnej — jako całości trzeba dać też analizę najbliższej piszącemu warstwy, grupy, środowiska. Trzeba uwzględnić specyfikę polityczną, społeczną, kulturalną terenu, na którym badany zabytek źródłowy powstał. A wszystko to wymaga bardzo konkretnego zakotwiczenia analizy źródłoznawczej w historycznym podłożu. Wydaje się, że w studiach dr Kürbisówny przy trafnych, choć nie dość precyzyjnych założeniach wstępnych, w praktyce niedostatecznie mocno wystąpiła próba wiązania treści badanego pomnika z całokształtem sytuacji historycznej okresu. Wzmocnienie analizy historycznej, ściślej nawiązanie do dziejów politycznych, społecznych i kulturalnych Polski XIII i XIV wieku — pozwoli z pewnością wzbogacić

wnioski dotyczące kroniki wielkopolskiej. Autorka zdaje sobie z tego sprawę, podnosząc że praca jej jeszcze „nie odpowie w pełni wszystkim wymaganiom i postulatam badawczym“. Ale wydaje się, że dalsze rozwinięcie i wzbogacenie studiów wymaga nie tylko pogłębionego „obcowania z dziejopisarstwem i z samą kroniką“ (s. 20). Wymaga także — a może nawet przede wszystkim — pogłębionych studiów nad całokształtem dziejów Polski w omawianej epoce.

Właśnie tutaj cennym przykładem służyć może dorobek historyków radzieckich. Skoro mówimy o całokształcie założeń metodycznych autorki nie można pominąć braku, jakim jest zbyt słabe uwzględnienie tego dorobku. Na pracy w pewnym stopniu jeszcze ciąży wpływ niemieckich burżuazyjnych badaczy, których autorka chętnie i często cytuje. Nie jest tu miejsce na analizowanie błędów i zalet prac Grundmanna, Bergesa, Spörla i wielu innych; znajomość niemieckich burżuazyjnych studiów źródłoznawczych jest — przy pracach takich, jak książka dr Kürbisówny — ważna i pożyteczna, a może nawet nieodzowna. Niemniej jednak autorzy ci nie są na pewno autorytetem w dziedzinie metodologii badań tego typu. Szersze wykorzystanie prac historyków radzieckich jest niezbędne dla wzbogacenia metodologii badań dr Kürbisówny i innych badań analogicznych. Dotyczy to także wykorzystania samych latopisów ruskich. Oczywiście nie chodzi tu bynajmniej o jałowe zestawianie poszczególnych motywów i sformułowań, np. „motywu trzech braci“ — Ruryka, Sineusa i Truwora w *Powieści wriemiennych let* a Lecha, Czecha i Rusa w naszej kronice. Ale poznanie bogatej historiografii średniowiecznej z terenu Rusi. Poznanie ruskich latopisów i zawartej w nich treści — doboru faktów, sposobu ich interpretacji, odbicia aktualnej rzeczywistości — dla badań nad każdym polskim źródłem średniowiecznym mieć będzie poważne znaczenie. Zbadanie zaś np. kroniki halicko-wołyńskiej ze spisu hipackiego, dałoby nawet szereg danych, bezpośrednio dotyczących polskiego procesu historycznego w XIII wieku. Pozwoliłoby to zapewne wzbogacić wnioski omawianej pracy.

Po przedstawieniu ogólnych założeń metodycznych pracy dr Kürbisówna daje staranny przegląd rękopisów kroniki wielkopolskiej. Cenne są tu zwłaszcza te wnioski, które posłużą do przyszłego krytycznego wydania kroniki. Bardzo trafny jest np. wniosek co do uwzględnienia uwag kopistów. Autorka zupełnie słusznie stwierdza, że wszystkie glosy „ilustrują doskonale stosunek średniowiecznego czytelnika do Kroniki i pozwalają spojrzeć na nią okiem najdawniejszych jej odbiorców“ (s. 36). Spostrzeżenie to ma znaczenie ogólne: jak cenne wnioski wysnuć można np. z glosy do kroniki Kałużka! Uwzględnienie glos w pracy edytorskiej jest niewątpliwie bardzo ważne. Słuszny jest też postulat, by przy wydaniu kroniki wielkopolskiej wykorzystać komentarz do Kałużka (str. 51). Z przeglądu rękopisów kroniki wynikają też interesujące wnioski historyczne, np. na temat roli, jaką odgrywała kronika wielkopolska w stosunkach polsko-krzyżackich, jako argument polityczny w wielkich sporach z krzyżakami w XV wieku.

Dalsze rozważania poświęca dr Kürbisówna filiacji rękopisów kroniki. Broni tu — i skutecznie — autentyczności zaginionego dziś tzw. rękopisu Hodiejowskiego. Wiemy o nim obecnie jedynie z XVIII-wiecznej relacji znanego badacza czeskiego Dobnera, który też przedrukował przedmowę do kroniki wielkopolskiej z tego rękopisu. Rękopis Hodiejowskiego autorka ocenia jako bardzo starą kopię kroniki. Te przekonujące rozważania mają duże znaczenie dla dalszych wniosków, dotyczących czasu powstania kroniki. Dr Kürbisówna

broni bowiem tezy o XIII-wiecznym pochodzeniu kroniki wielkopolskiej. Pogląd o kronice jako pomniku XIV stulecia był do niedawna poglądem przeważającym w nauce, zwłaszcza na tle wyników pisanej jeszcze w r. 1896 rozprawy W. Kętrzyńskiego o kronice wielkopolskiej.

Dr Kürbisówna przeciwstawia się temu pogładowi i wysuwa tezę o dwu częściach kroniki. Pierwsza, pierwotna redakcja pochodzić ma z XIII wieku; następnie w w. XIV narastały nawarstwienia i interpolacje do pierwotnego tekstu. Zachowane do dziś dnia rękopisy kroniki (zresztą późne, XV-wieczne) przechowały właśnie tekst interpolowany. Jedynie przedrukowany przez Dobnera fragment kroniki — przedmowa — odbiega od innych rękopisów, wskazując brak bardzo charakterystycznych interpolacji. Jednocześnie przedmowa z rękopisu Hodiejowskiego, przedrukowana przez Dobnera, zawiera charakterystyczny zwrot, mówiący *de Primislo rege hodie regnante* (we wszystkich innych rękopisach *rege eiusdem terre*). Wariant ten wskazuje na powstanie przedmowy do kroniki w okresie królewskim Przemysła II i jest b. ważnym argumentem za XIII-wiecznym pochodzeniem kroniki. Autorka skutecznie broni waloru tego argumentu, podnosząc autentyczność Dobnerowskiej relacji. Nie poprzestaje jednak na tym jedynym przekazie. Bardzo trafny jest argument z samego charakteru kroniki wielkopolskiej. Autorka podnosi, że gdy chodzi o ocenę wydarzeń XIII w. „dokładna orientacja wśród przeróżnych rozgrywek politycznych czy kościelnych, szczegółowość akcji, sprawiają wrażenie relacji współczesnej, nie pozbawionej zacięcia narratorskiego“ (s. 61). Jest to spostrzeżenie bardzo trafne, które nasuwa się każdemu czytelnikowi kroniki i argument ten warto było mocniej rozbudować. Kronika wielkopolska uderza ścisłym, bezpośrednim związkiem z opisywanymi wydarzeniami, świetną znajomością zawiłych wydarzeń XIII w., co sprawia, że jest ona najlepszym źródłem np. dla analizy anarchii wewnętrznej w Polsce XIII w.

Dalej, jak to świetnie rozumiał już np. W. Kętrzyński, celem kroniki wielkopolskiej było spisanie „gestów“ wielkopolskiej linii Piastów, uświetnienie jej rządów, a przede wszystkim rządów wskrzesiciela korony królewskiej, Przemysła II. Ale takie wielkopolskie, dzielnicowe „gesta“ pasują przede wszystkim do wieku XIII, a nie XIV — trafnie podniósł to już P. David. Odnieść je można do okresu, gdy istniała silna rywalizacja między poszczególnymi dzielnicami, pretendującymi do przodującej roli w rozdrobnionej Polsce, do przodownictwa w zbieraniu ziem polskich. W oparciu o zwrot *de Primislo rege hodie regnante* autorka ustala termin ad quem powstania kroniki na luty 1296; terminem a quo byłby rok 1283 (s. 75, 88). Słuszna jest teza, że przedmowa z rękopisu Hodiejowskiego jest zwarta w konstrukcji literackiej i że konstrukcję tę rozsadzają znane nam z innych rękopisów interpolacje na temat Słowiańszczyzny, przekraczające ramy przedmowy do wielkopolskich „gestów“. Podobnie trudno nie zgodzić się z tezą, iż istniał w ogóle pewien plan i koncepcja całości kroniki. Analiza przedmowy do kroniki w obu redakcjach jest bardzo wdzięcznym tematem do badania nawarstwień i interpolacji XIV-wiecznych, nakładających się na pierwotny XIII-wieczny tekst naszej kroniki¹. Po-

¹ Trafne jest np. podniesienie faktu, iż zwrot o *latissimum regnum Poloniae* w interpolowanym tekście wprowadzono w XIV w. na tle tendencji do rozszerzenia pojęcia „regnum Poloniae“. Trzeba dodać, że w ogóle częste występowanie w kronice terminu „regnum Poloniae“ w odniesieniu do okresu rozdrobnienia feudalnego nie jest typowe dla XIII w., ale dla w. XIV i jest chyba wynikiem interpolacji. Nie zawsze jednak tak było, np. w samej przedmowie wg rkp Hodiejowskiego znaj-

równanie tych dwu redakcji wypadło w pracy dr Kürbisówny interesująco i przekonująco.

Gdy chodzi o osobę autora kroniki, Baszka-Godysława, to dzieje jego są nadal jeszcze nieco niejasne, wątpliwe jednak, czy da się tu powiedzieć więcej niż powiedziała autorka (s. 83 nn.). Rozpatrzenie źródeł kroniki pozwala autorce potwierdzić tezę o XIII-wiecznej redakcji kroniki, wbrew dawniejszym poglądom (str. 82). Trafnie, jak się zdaje, przypisano fakt niedokończenia kroniki zamordowaniu Przemysła II. Śmierć króla i — co więcej — wygaśnięcie wielkopolskiej linii Piastów, a także walki wewnętrzne o spadek po Przemysle II nie sprzyjały dokończeniu wielkopolskich „gestów”. Fakt, iż kronika wielkopolska urywa się na początku lat siedemdziesiątych XIII w. jest niepowetowaną stratą dla badacza tego okresu. Schyłek XIII w., obfitujący w doniosłe wydarzenia, jest b. słabo oświetlony źródłowo a nagłe urwanie kroniki wielkopolskiej stwarza lukę niezastąpioną. Już samo stwierdzenie tego faktu wskazuje, że nie wolno nie doceniać roli kroniki wielkopolskiej jako źródła historycznego.

Autorka omawia następnie „treść i wyraz literacki” kroniki wielkopolskiej. Tutaj właśnie szczególnie brak szerszej analizy historycznej, wskutek czego „treść” kroniki wypadła dosyć blado. Znaczną część tego rozdziału wypełniają uwagi o charakterze literatury średniowiecznej, o pewnych schematach ideologicznych, wędrujących po ówczesnej Europie. Nie można istotnie pomijać kwestii pewnych modeli czy schematów w literaturze średniowiecznej, wywierających wpływ na treść pomników źródłowych. Ale autorka ogranicza się tu wyłącznie do pewnych schematów zachodnio-europejskich, zestawionych nie zawsze zupełnie trafnie; sama zresztą przy tym stwierdza, że schematów tych nie można mechanicznie przykładać do naszych pomników źródłowych (s. 97). Oparciem dla tych wywodów jest literatura niemiecka, którą autorka ocenia chyba niezupełnie trafnie². Są w tej części pracy pewne powtórzenia, brak natomiast rozwinięcia szeregu ważnych zagadnień, mających duże znaczenie dla oceny treści kroniki.

I tak np. warto było szerzej zanalizować występujące tak wyraźnie w kronice zagadnienie walki z obcą agresją. Zagadnienie to jest b. interesujące na tle niemieckiej agresji feudalnej, która około połowy XIII w. z całą mocą zagroziła już całej Wielkopolsce. Warto było pokazać rolę kronikarza — przedstawiciela kleru wielkopolskiego — jako reprezentanta obozu książęcego, ale zarazem wskazać i na ograniczenia w tej postawie politycznej tam, gdzie występują ślady tarć między władzą książęcą i interesami kościoła. Jest to interesujący przykład oscylacji feudałów kościelnych między władzą książęcą a tendencjami odśrodkowymi na tle starć interesów. Szkoda, że nie rozwinęła autorka zagadnień ustrojowo-prawnych, które występują w kronice, a ma niewątpliwie rację stwierdzając, iż niejedno dałoby się o tym powiedzieć (s. 104).

duże się termin *Regnum Poloniae* i to w znaczeniu niewątpliwie uniwersalnym, ogólnopolskim (... *progenitores eiusdem et aliorum Ducum ac Principum Regni Poloniae*...). Nie jest to bynajmniej dowód przeciw XIII-wiecznej proveniencji przedmowy z rkp. Hodiejowskiego. Wbrew poglądom Balzera „universalne” pojęcie *Regnum Poloniae* występuje też w źródłach XIII w. dla okresu rozdrobnienia, choć niezbyt często. Zajmuję się tym w pracy o powstaniu zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku (w druku).

² Dotyczy to np. oceny Bergesa, którego interpretacja społeczna „zwierciadeł książęcych” nic nam nie daje (cf. przyp. 90 na str. 96) czy W. Philippa, którego pracę cechuje fałszowanie historii a nie tylko ciasnota (przyp. 97 na s. 98) itd.

Znacznie silniej mogło wypaść zagadnienie ideologicznej rywalizacji między poszczególnymi dzielnicami w okresie, gdy zaczynała się akcja zjednoczeniowa i gdy otwarty był problem, która z ziem polskich stanie na czele tego procesu³. Nie jest to oczywiście tylko problem rywalizacji o patrona Polski (s. 114). Właśnie zagadnienie walki ośrodków dzielnicowych, podnoszenie autorytetu własnej dzielnicy i własnej linii książęcej jest zjawiskiem typowym dla XIII wieku i szersza analiza kroniki pod tym kątem byłaby jednym z silniejszych argumentów za tezą o XIII-wiecznej redakcji kroniki wielkopolskiej. Mimo te i inne braki w analizie treści kroniki i jej historycznego podłoża autorka potrafiła wykazać, włączając jako dalszą przesłankę rozbiór literacki tekstu, że „autor pierwotnej redakcji Kroniki wielkopolskiej jest całkowicie dzieckiem swego stulecia i swego środowiska“ (s. 112). A stuleciem tym może być tylko wiek XIII.

Ostatnia część pracy poświęcona jest „nawarstwieniu kroniki“. Najłatwiej można badać interpolacje XIV-wieczne na przykładzie przedmowy, którą znamy z obu redakcji. Czołowe miejsce zajmują tu tzw. „interpolacje słowiańskie“ — obszerny wtręt o Słowiańszczyźnie, w tym zaś liczne wiadomości o Słowianach Połabskich. Interpolacja ta zawiera próbę wyjaśnienia pierwotnej wspólnoty ludów słowiańskich. Ma ona oczywiście charakter podaniowy, co powodowało brak zainteresowania dla całego „fragmentu słowiańskiego“ w historiografii burżuazyjnej. Autorka trafnie ocenia wartość historyczną tych interpolacji słowiańskich, podnosząc rolę baśniowych i podaniowych amplifikacji w badaniu historycznym. Dokonując rozbioru interpolacji słowiańskich kroniki wielkopolskiej autorka daje dużo cennych i nowych spostrzeżeń. Szczególnie dotyczy to uwag na temat związku interpolacji słowiańskich z Czechami i Węgrami oraz bardzo trafnych spostrzeżeń o roli podań ustnych, bezpośredniej tradycji jako źródła historycznego (str. 136). Sporo interesujących wniosków przynosi też analiza geograficzna i językowa słowiańskiego fragmentu kroniki. Bardzo trafna jest uwaga autorki o roli języka polskiego widocznej z naiwnych nieraz etymologii nazw słowiańskich. „Polszczyzna wlewa się do tych wywodów szerokim nurtem. Po raz pierwszy zyskuje prawo obywatelstwa w naszej historiografii dostarczając argumentów na określone koncepcje dziejowe...“ (s. 157).

Ta rola języka polskiego w interpolacjach słowiańskich kroniki wielkopolskiej świadczy o rozwoju języka i zainteresowań rodzimą mową, a w konsekwencji i o rozwoju świadomości narodowościowej w Polsce XIV w. (nie „poczucia narodowego“, jak pisze autorka na s. 159, niesłusznie cytując tu E. M a s c h k e g o, którego książka bynajmniej nie ma już trafiać ówczesnej atmosfery w dziedzinie stosunków narodowościowych).

Można by zgłaszać pretensje o pewne konkretne sformułowania zawarte w analizie interpolacji słowiańskich⁴. Przede wszystkim jednak brak tutaj

³ Także i omówienie tego problemu — we wspomnianej wyżej pracy o powstaniu zjednoczonego państwa polskiego.

⁴ Dotyczy to np. wielokrotnie używanego przez autorkę zwrotu „megalomania narodowa“. Nie wydaje się on trafny. Fragmenty, opatrywane taką etykietą są normalnym chwytem kronikarskim średniowiecza, mającym wyraźny cel polityczny i ideologiczny — cel uświetnienia i podniesienia autorytetu własnego środowiska. Określanie tego jako „megalomanii narodowej“ jest chyba nieuzasadnionym modernizowaniem. Tak samo, w związku z tym, przesadne jest chyba doszukiwanie się w legendzie Nemroda tytułu do jakiegoś uniwersalnego panowania Lechitów, do *dominium* i *superioritas imperii* (str. 130).

perspektywy całości, zabrakło znowu szerszego oddechu, szerszego spojrzenia historycznego. Warto było np. zanalizować zespół stosunków polsko-niemieckich, polsko-czeskich, polsko-węgierskich w różnych płaszczyznach kontaktów, wyjaśnić związki ziem monarchii polskiej z Pomorzem Zachodnim i Połabszczyzną w XIV w. itd. Na tym tle sens poszczególnych sformułowań interpolacji słowiańskich uwypukliłby się znacznie wyraźniej. Zdaje sobie z tego sprawę i autorka, podnosząc kilkakrotnie brak szerszej perspektywy całości (zwł. przyp. 1 na str. 116). Jak na skromne założenie autorki, by w analizie interpolacji słowiańskich dać tylko zestawienie materiału — wyniki osiągnięte w pracy są znaczne i wykraczają poza te skromne ramy. Wydaje się, że można było pójść jeszcze krok dalej, by uzyskać ową perspektywę całości. Ale i za to, co autorka przedstawiła winniśmy jej wdzięczność: jest to przecież w ogóle pierwsza poważna próba interpretacji słowiańskiego fragmentu kroniki wielkopolskiej, próba w wielu punktach odkrywczą, zwłaszcza zaś w analizie włączenia języka polskiego do naszego dziejopisarstwa.

W kwestii autorstwa interpolacji słowiańskich autorka nie wypowiada się ostatecznie. Odrzuca w przekonującym wywodzie autorstwo Janka z Czarnkowa. Przeczy też, jakoby można było wszystkie interpolacje słowiańskie przypisać nieznanemu bliżej proboszczowi santockiemu (jak przypuszczał W. Kętrzyński), choć spod pióra proboszcza santockiego wyszedł prawdopodobnie znany wtwór o Santoku. Hipotezy autorki o związku autora przeróbek czternastowiecznych bądź z zakonami żebraczymi, bądź z „kulturą narodową kształtującą się w miastach“(?) są zbyt skrótowe i wątpliwe, by można je było przyjąć bez dyskusji. Natomiast ciekawa jest i płodna próba ustalenia — w oparciu o analizę dwu redakcji kroniki wielkopolskiej — postępu, jaki dokonywał się w polskiej historiografii w okresie od XIII do XIV wieku. Niewątpliwie wnioski autorki w tym przedmiocie wymagają jeszcze sprawdzenia na szerszym materiale i sprecyzowania, by można je było uogólnić. Ale sam fakt zmiany horyzontów historiografii na tle doniosłych wydarzeń historycznych, które oddzielają wiek XIII od XIV, okres rozdrobnienia od okresu zjednoczonego państwa — to fakt bezsporny.

Praca dr Kürbisówny, mimo formy szeregu szkicowych jeszcze nieraz sporządzeń, mimo pewnych braków w szerszej perspektywie spojrzenia, jest jedną z najbardziej interesujących prac w naszej literaturze źródłoznawczej. Szersza analiza historyczna, szersze operowanie literaturą źródłoznawczą ze szczególnym uwzględnieniem literatury marksistowskiej a także wzbogacenie analizy pomników źródłowych studiami porównawczymi nad pomnikami krajów sąsiednich — zwłaszcza Rusi — i ich treścią, to postulaty, których uwzględnienie pozwoli autorce osiągnąć jeszcze pełniejsze i bogatsze wyniki.

JAN BASZKIEWICZ (Warszawa)

WŁADZTWO POLSKI W PRUSIECH ZAKONNYCH I KSIĄŻĘCYCH (1454—1657). Wybór źródeł. Opracował i wstępem poprzedził Adam Vetulani, Wrocław, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich 1953, s. LXVII, 283.

Potrzeba popularnych publikacji historycznych dotyczących ziem pomorskich i śląskich jest całkowicie zrozumiała. Konieczność uświadomienia najszerszych mas społeczeństwa o roli tych ziem i ich związkach gospodarczych, społecznych i politycznych z państwem polskim w przeszłości, jak również